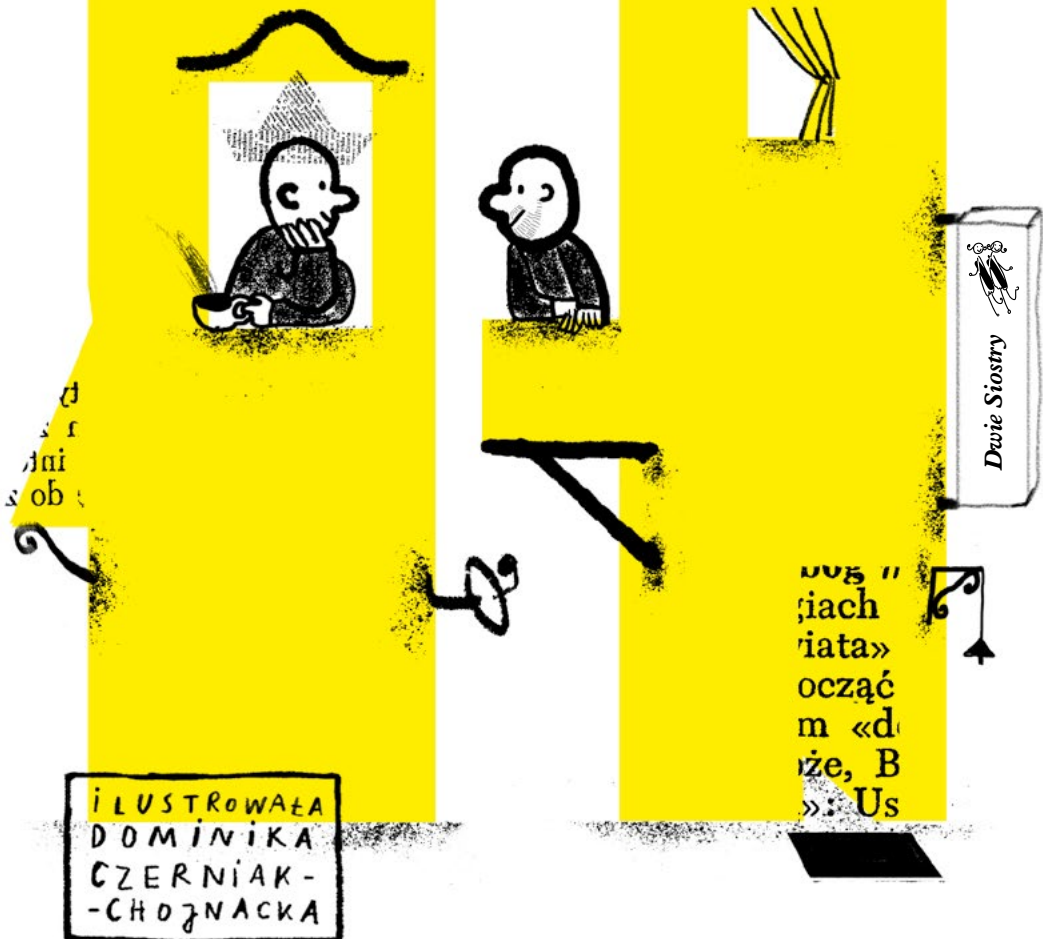


Anna Taraska

DWA SŁOWA



tekst

Anna Taraska

projekt graficzny i ilustracje

Dominika Czerniak-Chojnacka

© Copyright for the text

by Anna Taraska, 2022

© Copyright for the illustrations

by Wydawnictwo Dwie Siostry,
Warszawa 2022

© Copyright for this edition

by Wydawnictwo Dwie Siostry,
Warszawa 2022

ISBN 978-83-8150-066-1

wydanie I

redakcja Magdalena Cicha-Kłak

korekta Maciej Byliniak

druk Edica sp. z o.o.

Wydawnictwo Dwie Siostry sp. z o.o.

al. 3 Maja 2 m. 183

00-391 Warszawa

Biblioteki, szkoły, przedszkola, księgarnie
i inne instytucje zainteresowane ofertą specjalną
zachęcamy do kontaktu z działem handlowym:
handlowy@wydawnictwodwiesiostry.pl,
+48 577 888 278

wydawnictwodwiesiostry.pl

«ostatnie miej-
przy stole; osoby siedzące na tym miej-
cu» Δ Na k. swiata, na koncu swiata, z końca
bucie i...
z daleko, z
itp.) na kon-
c siebie teg
nać się od
duje się na
Wiazać k. z koncem «z trudem utrzy-
ch dochodów» Δ Od końca do końca
konca w k. «w całości, wszystko, wszyscy» 2. «chwila
w której coś (ktoś) przestaje istnieć. Śmierć. Ostatnia

marki
cyklu

ikla-

łasz-

owy,
rech
otów

ty»:
ero-

zre-
rech

zre-
jący
pcy.

ba»

na

reca

nie,
cie,
się)

Wy-
itp.

tu»

ym
wym-

jący 1
gospo
wiec 1
ocześ
wy D

vy te
d pra
zów t
go»
vy 1.
elodyj

m II
h; ut

czter-
erech
4»:
ski «t
«na o
ty, cw
pianie
oby»
Zamkr
amki;
itp. i
bezwz

tosowa
itwo cz
, D. ~
ztery s
c. «da

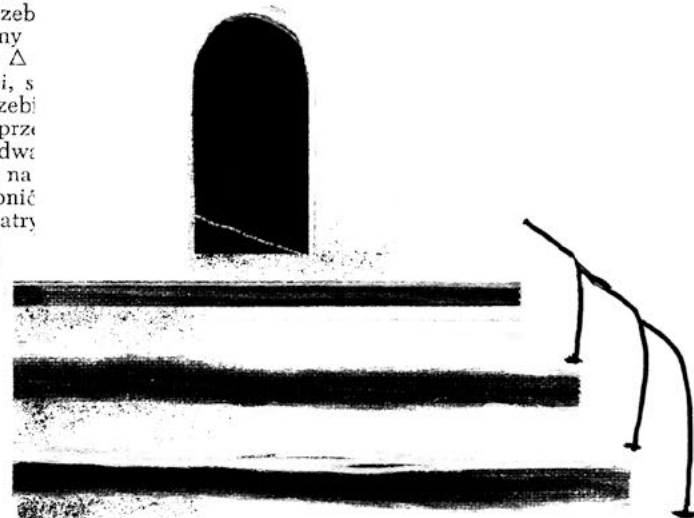
Silnil
odbywa
tj. w

z. «ob
2. tecl

D. -y
poety

czter
«liczeb
trony
ia» Δ
ności, s
przebi
ór prze
ik dwa
się) na
sobnię
wiatry

DWA SŁOWA



ILUSTROWAŁA
DOMINIKA
CZERNIAK-
-CHOŻNACKA

DWA SŁOWA

Anna Taraska



Wydawnictwo Dwie Siostry

Warszawa 2022

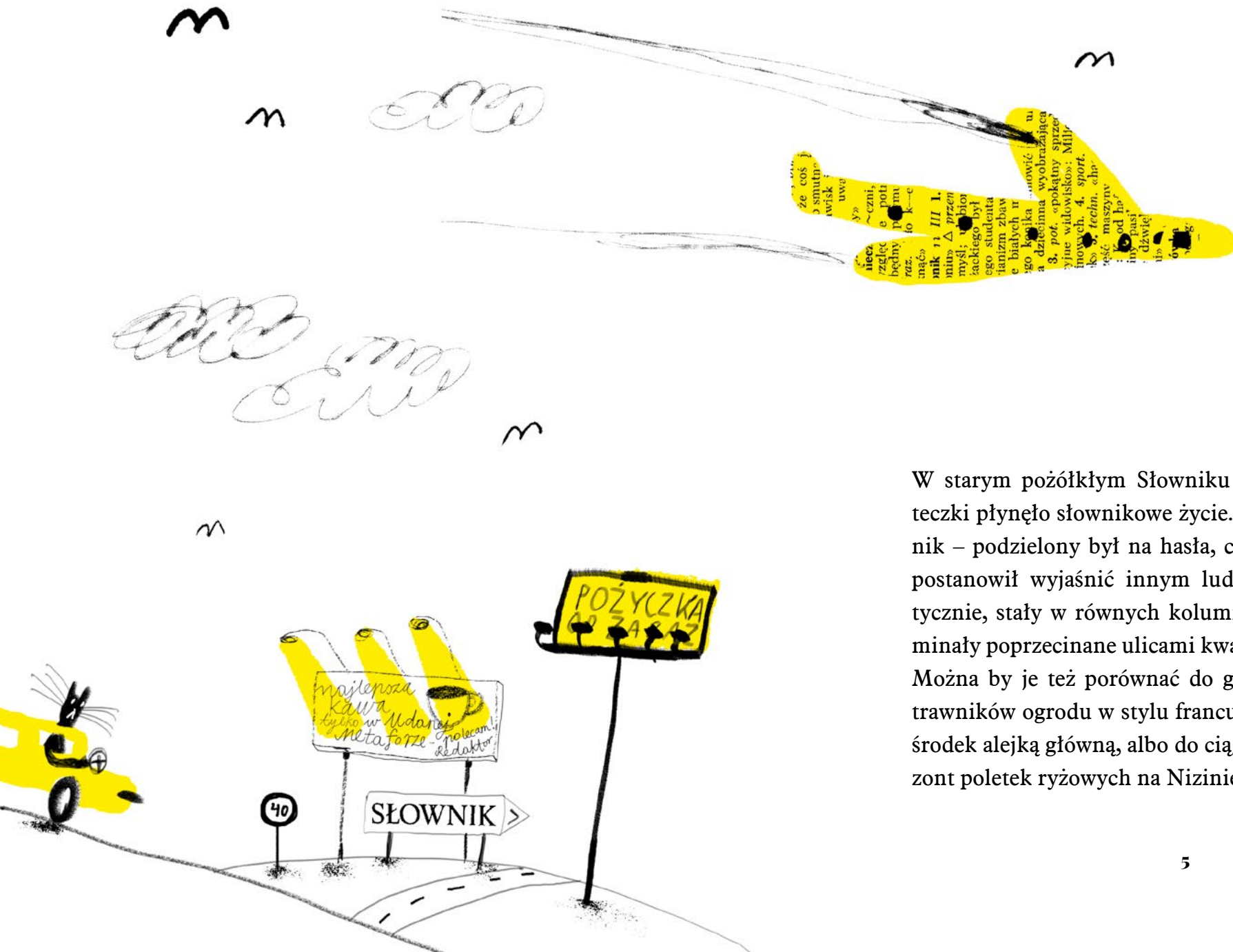


brać ndk IX, biore,
ezmie. weźmie, woś,
ką a. —ędzie: ak
). u z ząt); —ste
a»: B ecko i —ci
i plecy. B. psa na sm
awiać, obgadywać» L
ó» Δ Ryba bierze «ry
przen. «podejmowa

udny obowiązek, kłopot itp.; ob
na swe barki, na kark. B. na swe
awać na własność lub dla okres
ojmować w posiadanie; otrzymy
zenie; korzystanie z czego, przyjmow
erać, zaopa ię w co; kt
ujmować, wy »: B. pensję
skąd pienią o na kredyt,
spadku. B. ierzawę. B.
eż przen.: B. irodę, figurę.
erać co siłą; óć przymus, p
yją swobode niewoli. B. j

DLA MIESZKA





W starym poźółkłym Słowniku z przeszklonej biblioteczki płynęło słownikowe życie. Słownik – jak to słownik – podzielony był na hasła, czyli wyrazy, które ktoś postanowił wyjaśnić innym ludziom. Ułożone alfabetycznie, stały w równych kolumnach, przez co przypominały poprzecinane ulicami kwartały wielkiego miasta. Można by je też porównać do gładko przyszczyżonych trawników ogrodu w stylu francuskim, z biegnącą przez środek alejką główną, albo do ciągnących się aż po horyzont poletek ryżowych na Nizinie Chińskiej.



si
oczyta
-y. Prawa,
lmy «człowiek
! szczątek
eologicznych
ludzkiej w
włającej jask
wiek przed
nie wytr
m, zar
kości «człowiek
y «człowiek
> Δ Wielki
n z pozoru,
ich spraw»,
wnych, niew
ju; konserw
echę domin
racy «człowiek
ania jest pr
zez kogoś za
tego tytułu z
czu: Człowiek
«łowo zwrot
+anów si
«otec,
-łow
'i

człowiek n. 111. w. ...
«Homo sapiens, najbardziej roz-
sądny Naczelnych, mająca — w
— zdolność myślenia, mo-
y. C. C. cywilizowany.
ka. Δ C. C. kopalin
na podstawie
y okresow
«człowiek
> Δ Wielki
n z pozoru,
ich spraw»,
wnych, niew
ju; konserw
echę domin
racy «człowiek
ania jest pr
zez kogoś za
tego tytułu z
czu: Człowiek
«łowo zwrot
+anów si
«otec,
-łow
'i



Na stronie siódmej mieszkało wydrukowane grubą czcionką słowo Bóg, a kilka stron dalej – tej samej wielkości słowo Człowiek. Bóg i Człowiek wpadli kiedyś na siebie podczas wieczornej przechadzki między hasłami na literę C, a dokładnie przy słowie Czas. Z głowy Człowieka zleciał szary filcowy kapelusz.

– Bardzo przepraszam – powiedział zmieszany Bóg, podnosząc nakrycie głowy. – Nie zauważyłem pana. Proszę, oto pański kapelusz.

– Nic nie szkodzi. Szczerze mówiąc, ja też nie widziałem, że pan nadchodzi – odparł Człowiek, strzepując z kapelusza uliczny kurz.

– Pozwoli pan, że się przedstawię. Bóg.

Człowiek na chwilę zamarł w bezruchu. Uważnie spojrzał na nowo poznane słowo i po krótkim namyśle powiedział:

– Człowiek. Miło mi. Wiele o panu słyszałem.

– Ja o panu też – wyszeptał Bóg. Widać było, że jest poruszony. Przez dłuższą chwilę gładził palcami krótką brodę, a na jego ustach błąkał się niepewny uśmiech. – Może przejdziemy się kawałek razem? – zaproponował w końcu, na co Człowiek skinął głową i poprawił kapelusz.

Ruszyli dalej w głąb strony.

Czas, przy którym zatrzymali się na moment, jeszcze długo patrzył na dwie coraz bardziej oddalające się postacie. Dyskutowały o czymś, żywo gestykułując, a przy brzegu kartki przystanęły i wymieniły się wizytówkami. Człowiek na pożegnanie uchylił kapelusza, Bóg w odpowiedzi pomachał ręką i coś powiedział. Czas nie był już taki młody i nie dosłyszał, ale chyba brzmiało to jak: „Do zobaczenia!”, a może nawet: „Do jutra!”. Coś w tym rodzaju.





Z N I K A N I E

Od tamtej pory Bóg i Człowiek często się spotykali – i w końcu bardzo się zaprzyjaźnili. Lubili ze sobą rozmawiać i spacerować między hasłami, a czasami kładli się po prostu gdzieś na brzegu pachnącej starym papierem strony i gapili w niebo, co zresztą sprawiało im tyle radości, że czuli przyjemne dreszcze we wszystkich literach. Tego dnia zawędrowali aż na stronę piętnastą i zmęczeni przysiedli na ławce. Popołudniowe słońce świeciło mocno, więc Człowiek nasunął kapelusz głęboko na oczy, a Bóg położył sobie na twarzy gazetę.

– Wiesz...? – odezwał się nagle Bóg – Tak sobie myślę...

– Co? – zapytał sennym głosem Człowiek. Chciało mu się spać i zastanawiał się, gdzie by tu się wygodnie położyć.

– No, jakby to powiedzieć... A jeśli my kiedyś znikniemy?

– Czemu mielibyśmy zniknąć? – zdziwił się Człowiek i odgonił natrętną muchę, która brzęczała mu tuż przy uchu.

– Słowa czasami znikają. Na przykład Filut. Był, a teraz go nie ma. Może kiedyś nie będzie w Słowniku miejsca na słowo Bóg.

– Filut to Filut, a Bóg to Bóg – powiedział filozoficznie Człowiek. – Dla ciebie zawsze znajdzie się miejsce, w ostateczności trafisz do Słownika Wyrazów Przeszłych. A poza tym ludzie bardzo lubią mówić „O mój Boże!” – roześmiał się głośno.

Bóg też się śmiał, śmiali się obaj tak, że ze śmiechu rozbolały ich brzuchy. W promieniach zachodzącego słońca wirował kurz, małe słówka bawiły się na placu zabaw w kalambusy, dorosłe słowa powoli wracały do swoich haseł.

– Mimo wszystko mam złe przeczucia co do siebie – stwierdził Bóg, kiedy już się uspokoili. – Zobacz, w paru

miejscach jestem jakby trochę bledszy. O, tu i tu, i jeszcze tu. To chyba początek znikania.

– Daj spokój – rzucił Człowiek. – Zakurzyłeś się po drodze i tyle. Wstań i się otrzep.

– To na pewno coś więcej, muszę w końcu wybrać się do Redaktora – wyjącał jeszcze Bóg, ale posłusznie otrzepał się z przydrożnego pyłu. – Ostatnio paru znajomych mnie nie poznało. Przeszli po prostu obok, jakby mnie nie było.

– Pewnie się zamyślili albo im się spieszyło. Wiesz, jak to jest – z pozorną beztroską odpowiedział Człowiek, choć tym razem nieco uważniej przyjrzał się Bogu.

On sam wprawdzie nie miał takich zmartwień, przeciwnie, był bardzo popularny wśród słów, można nawet powiedzieć, że był słownikową gwiazdą. Mimo to dobrze wiedział, o czym mówił Bóg: niektóre słowa naprawdę znikają i – jak dotąd – nikt nie znalazł na to rady. Tęgo jednak, że Bóg mógłby zniknąć, nie umiał sobie wyobrazić. Kim wtedy byłby on, Człowiek? Na samą myśl, że przyjaciel mógłby go opuścić, poczuł rozpacz tak czarną jak najczarniejsza farba drukarska. Filcowy kapelusz przekrzywił mu się na głowie, łagodne niebieskie oczy przygasały.

– Może kiedyś ich spotkamy – odezwał się Bóg po dłuższym milczeniu.

– Kogo niby mielibyśmy spotkać? – Człowiek ocknął się z zamyślenia.

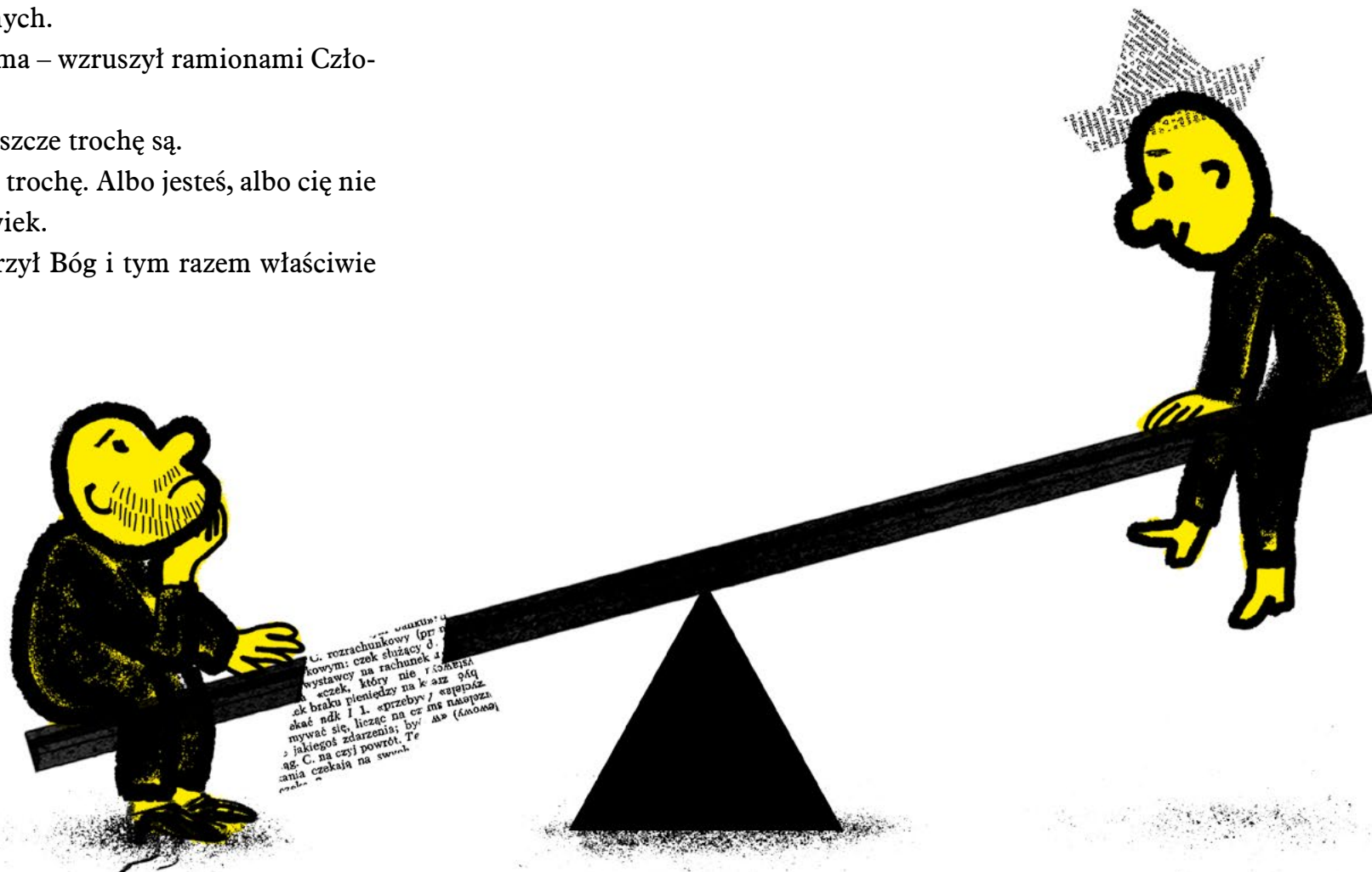
– No, Filuta i tych innych.

– Ich już przecież nie ma – wzruszył ramionami Człowiek.

– Skąd wiesz? Może jeszcze trochę są.

– Boże, nie można być trochę. Albo jesteś, albo cię nie ma – rozzłościł się Człowiek.

– Skąd wiesz – powtórzył Bóg i tym razem właściwie nie było to pytanie.



– *Pozwoli pan, że się przedstawię. Bóg.
Człowiek na chwilę zamarł w bezruchu.
Uważnie spojrzął na nowo poznane słowo
i po krótkim namyśle powiedział:
– Człowiek. Miło mi. Wiele o panu słyszałem.
– Ja o panu też – wyszeptał Bóg.*

Mieszkają w starym poźółkłym słowniku.
Przyjaźnią się, odkąd wpadli na siebie
w czasie wieczornego spaceru wśród haseł.
I właśnie wyruszają na wyprawę rowerową
po dalekich stronach.
Dwa słowa: Bóg i Człowiek.

Pełna językowego humoru opowieść,
która z wdziękiem zaprasza czytelnika
do namysłu nad ważnymi (i mniej ważnymi)
słowami – oraz nad tym, co się za nimi kryje.



cena: 34,90 zł

ISBN 978-83-8150-066-1



9 788381 500661 >

wydawnictwodwiesiostry.pl